

25 lipca 2016



## Międzynarodowy Turniej Rycerski w Szydłowie

Po raz osiemnasty w Szydłowie w niedzielę, 24 lipca, odbył się Międzynarodowy Turniej Rycerski o Miecz Króla Kazimierza Wielkiego. Jak co roku ulicami miasteczka przemaszerowały grupy rycerskie z Polski i zagranicy.

Tuż po oficjalnym otwarciu rozpoczął się finał Turnieju Łuczniczego o sakiewkę zbója Szydło. Gdy łucznicy zaciekle walczyli nieopodal muru o sakiewkę, na placu zamkowym odbywały się pokazy jazdy konnej XV wieku i zaprezentował się Zespół Tańca Dawnego zamku Szydłów.

**Jacek Łabędzki** który z każdym oddaniem celnego strzału do tarczy, utrwał przewagę nad konkurentami mówi, że do łucznictwa trzeba mieć talent i zapał. – To moja wielka pasja. Jedni lubią jazdę na rowerze, inni siłownię, czy odpoczynek na kanapie, a ja lubię strzelać – przekonuje pan Jacek.

– Żeby trafnie strzelać, nie wystarczy pasja. Trzeba mieć także intuicję – dodaje **Eliza Kołodziej**, która nie tylko towarzyszy panu Jackowi na każdym zawodach, ale przede wszystkim sama jest łuczniczką. – Odpadłam niestety. Strzelaliśmy wczoraj i do dzisiejszego finału dostała się spośród 29-ciu, dziesiątka najlepszych strzelców. Niestety beze mnie – opowiada pani Eliza dodając, że przy strzelaniu potrzebna jest także intuicja, bo to ona podpowiada, jak ustawić swoje ciało względem tarczy do której trzeba oddać celny strzał.

– Sam organizm tak się ustawia, aby strzelić jak najbardziej trafnie – mówi pan Jacek. – Ale to nie wystarczy. Trzeba jak najwięcej ćwiczyć. Krótka przerwa w ćwiczeniach i na zawodach człowiek zostaje w tyle.

Wśród giermków, rycerzy i dworek przechadzających się po rynku szydłowieckim były też **Ela i Dominika**, z Bractwa Rycerskiego w Szydłowie.

– Ja jestem damą dworu, a to moja służka, gotowa w każdej chwili spełniać moje zachcianki – mówi Dominika ubrana w bogato zdobioną szafirową, długą suknię.

– Te ozdoby, marszczenia, długie rękawy, świadczą o tym, że oto przed nami stoi dama dworu – mówi Elżbieta. Ubrana w sukienkę z szarego lnu, niesie za swoją panią przypasaną do pasa kaletkę, czyli rodzaj torebki w której trzyma wszystkie potrzebne jej pani przybory do poprawiania urody, a także sakiewkę i flet.

– To na wypadek, gdyby mojej pani się nudziło i zapragnęła posłuchać muzyki – uśmiecha się Elżbieta i dodaje, że była skazana na dołączenie do Bractwa, bo mieszka nieopodal zamku i bogata historia Szydłowa zawsze ją fascynowała.

– W Szydłowie jest wszystko, czego potrzebuje człowiek interesujący się historią. Nasze dzieje, to dzieje polskiego narodu. Króla Kazimierza czcimy, bo to on wybudował zamek, kościół i otoczył miasto murami obronnymi – mówi **Jan Klamczyński**, wójt gminy i zapewnia że impreza będzie się rozwijać. – Każdego roku dodajemy nowe elementy do naszego turnieju. Raz jest mniej, raz więcej pieniędzy, ale sponsorzy nas nigdy jeszcze nie zawiedli. Gmina daje 12% potrzebnej na organizację imprezy sumy, a resztę dodają sponsorzy. To nasza promocja, nauka historii, a także piękna impreza, która każdego roku ściąga wielu turystów, nie tylko z województwa – mówi wójt Klamczyński.

Rzeczywiście wśród wielu turystów, którzy przyjechali w niedzielę do Szydłowa, byli również tacy, którzy przyjechali na Turniej z innych województw.

Państwo **Mariola i Dariusz Gadzałowie** na co dzień mieszkają w Jeleniej Górze. Właśnie przebywają w sanatorium w Busku-Zdroju i postanowili zobaczyć jak wygląda miasteczko zbudowane w dużej części przez samego króla Kazimierza.

- Słyszeliśmy oczywiście o Szydłowie, a ponieważ lubimy historię i takie imprezy jak ta dzisiejsza, postanowiliśmy przyjechać. I dobrze się stało, bo rozmachem Turnieju jesteśmy mile zaskoczeni - mówi pan Dariusz. - To kompletna impreza. Dobry program, na poziomie konferansjer, który objaśnia wszystko co dzieje się na placu, wspaniałe stroje, klimat i zaplecze gastronomiczne.

Pani Mariola dodaje, że oboje z mężem lubią małe miasteczka i bardzo cenią, że ludzie w nich mieszkający kultywują tradycje i przypominają historię. Według turystki z Jeleniej Góry, takie miejsca, gdzie lokalna ludność włącza się w organizację imprez, gdzie wójt współpracuje z kościołem i wszystkimi organizacjami działającymi na jego terenie, są prawdziwymi małymi ojczyznami budującymi tożsamość i wspólnotę narodową.

Zgadza się z tą opinią wójt Klamczyński. - Szydłów to jest Szydłów. Co z tego, że niewielki, jeśli dzięki naszym zabytkom, murom obronnym, zamkowi, miejskim bramom nazywany jest często „polskim Carcassone”? - pyta zaczepnie i zapewnia, że gdyby ktoś chciał mu podarować najpiękniejszy pałac, czy przenieść do najpiękniejszych miejsc świata, pod warunkiem, że nigdy już nie zobaczy Szydłowa, nigdy by się na to nie zgodził.

Obok Gminy Szydłów i Bractwa Rycerskiego Zamku Szydłów organizatorem Turnieju każdego roku jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Szydłowskiej. **Zbigniew Lubelski**, wiceprezes Towarzystwa dumny jest z tego przypominania historii.

- Ważne jest, abyśmy nigdy nie przestali przypominać jak niezwykłą historię ma nasze miasteczko. Wciągamy w przygotowanie Turnieju mieszkańców, w tym młodzież. Popularyzujemy naszą gminę. To wszystko się liczy. Chcemy aby nie było nikogo, kto nie wiedziałby, że mury okalające Szydłów są średniowieczne, kto nie zachwyciłby się bramą wjazdową do miasteczka - mówi Zbigniew Lubelski.

Mimo upalnej pogody, ani mieszkańcy, ani przyjezdni nie zawiedli. Tłumy zaczęły gęstnieć, jak to zwykle bywa, w godzinach popołudniowych, kiedy rozpoczął się turniej bojowy o miecz Kazimierza Wielkiego.

Organizatorom udało się stworzyć klimat średniowiecznego miasteczka. Wszędzie słychać było na zmianę odgłosy walk rycerskich, muzykę dawną i stukot kopyt. Rycerze w gorącym słońcu, w zbrojach ważących nieraz 25 kg, walczyli o cenne trofea, a goście podziwiali przygotowanie, spryt i odwagę średniowiecznych rycerzy.

Imprezę, jak każdego roku, objął swoim patronatem Marszałek Województwa Świętokrzyskiego Adam Jarubas.



